Cena N-ru 15 Mkp.

ROK 53. KRAKÓW, DNIA 3. KWIETNIA 1921. Nr. 14

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 15 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 60 MKP.
Cena egzemplarza 15 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

GÓRNOŚLĄSKIE ŚWIĘCONE JAJKO.

Dzieli Ententa święcone jaje
I mniejszą cząstkę Niemcowi daje,
A widząc jego skwaśniałą minę
Pyta o smutku tego przyczynę?
— Co — rzecze — z cząstki mam się weselić?
To dla mnie mało — nie chcę się dzielić!
— Głupiś! — odpowie — jeszcze ci mało?
Wszak nic się tobie nie należało.

OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarza na 15 Mkp.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Z onym Sluńskiem to ci jezd jakaś psiokrew obełgancja. Naprzódzi szmaciarze grypsały: wielkie zwycięztwo na Śląsku! — 70 percent ludności głosuwało za Polską! Naród okrutnie sie ucieszuł i zaczon robić psiokrew manifistacje. Wywieszono psiokrew fany ze strychów i okien, bandy grały, skrabom ze szkół dano rekryację, a różne żgace miętoliły pode pomnikami co potrza i co nie potrza. Aż tu ci na drugi psiokrew dziń szmaciarze jenszą jenszość nagrypsały, bo pedziały, co za pludrami beło 700 tysincy głosów a za Polakami ino 400 tysincy. Naród zbaraniał i nie wiedział czy ma być sie cieszący, czy pomstujący. I do dziś psiokrew tele psiokrew wie, co nic nie wie. Tak to szmaciarze wydziwiają z narodu i chcom psiokrew coby jeim naród beł wierzący.

Jo, jako psiokrew gorący patrejota, zachowałem sie psiokrew wedle okoliczności. Naprzódzi oblałem u Siapsi zwycinstwo, a potym ze smętku piułem u Imerglika coby zalać robaka.

Tera znowuj zatracone szmaciarze pedajom co Sluńsk musi być psiokrew podzielony, a przodzi grypsali co nijak podzielony być ni może — tak to sufragany ćmoje narodowi puskają! I nie wisz chłopie, czego sie mosz dzierżyć. A jako pedajom po francusku czy italiańsku, co *in wino werytasz*, co po polsku znaczy psiokrew: szukaj prawdy w blasze, więc bez cały tydziń jej bełem szukający, alem ci jej psiokrew nie nalazł. Pewnikiem lotygo co wino jezd tero fałszuwane.

To ci mi psiokrew przypomina, co bełem na świnconej jajeczności u pana prezedenta. Tak ci pomstuwał naród krakowski na japrowizację, co sie pan prezydynt ozgniwoł i pedział: jo wom pokaże psiokrew co to nieprowda! I pokazał galanto. Beło tele żarcia i chlania, co niektórym rajcom bandziochy popękały, a niektóre pojachały do Rygi, coby zawarty pokój beły jeszcze raz robiące. A wszystkie szmaciarze grypsają tero co japrowizacja jezd fajna i co nad p. Federowica nima fajnijszygo prezedenta.

Z PRZEŻYĆ PRZEDŚWIĄTECZNYCH.

Przez tydzień cały żonka moja
Skrzeczała na kształt żaby,
I wciąż myślała czy w tym roku
Udadzą jej się baby.

Zwłaszcza, że ilość ich niewielka —
(Skurczona gospodarka!)
Bowiem sto marek dziś mniej znaczy
Niż dawniej jedna marka.

Znosiłem skrzeki mojej żony,
Cierpliwy będąc wielce,
Bom cierpliwości źródło wykrył
U Grala przy butelce.

(Nawiasem mówiąc ów Gral wściekle
Drze gości aż do skóry,
Pięćdziesiąt marek bowiem bierze
Za szklankę podłej lury).

Wieczorem w piątek wracam do dom
A byłem... tak... coś słaby...
Wtem żona woła na przyjęcie:
Przepadły moje baby!

Spojrzałem na nią i odrzekłem:
„Skąd dziać się mają cuda?
Czyż kiedykolwiek na tym świecie
Jaka się baba uda?"

Z CHWILI.

Jak wiadomo Ill. Kurjer codzienny w nrze 78 odniósł olbrzymie zwycięztwo na Górnym Śląsku. W nagrodę za ten czyn redaktor Kurjera został mianowany jenerał-porucznikiem dywizji konnej marynarki. Sztab tej dywizji kwateruje w Osielcu pod Makowem.

Z HUMORU ŻOŁNIERSKIEGO.

Wojtuś Szkrabek, ordynans porucznika Z. podczas świąt wielkanocnych zalał sobie nieco pałkę. Porucznik wychodząc z domu zawołał: Wojtuś, podaj mi płaszcz. Wojtuś podaje, ale rękawami i kołnierzem na dół. — Wojtuś — krzyczy porucznik, jak ty podajesz płaszcz — widać się urżnąłeś? — Nie, panie poruczniku, ja dobrze podaję, tylko pan porucznik źle stanął...

Kapral. Jędrek, a ty dokąd idziesz?

Ordynans. Po mleko z rozkazu pani sierżantowej.

Kapral. Po mleko? w takich podartych portkach?

Ordynans. E, nie, panie kapral, — w dzbanku.

Mateusz Świder pisze z frontu do swej żony:

„... zostałem kawalerem orderu Virtuti militari za to, żem się chwacko w bitwach sprawował...“

Po dwóch tygodniach otrzymuje odpowiedź od żony:

„Ja tu czekam twego powrotu — jak zmiłowania Boskiego i cni mi się za tobą straszecznie, a ty zbereźniku piszesz, żeś został kawalerem? To pewno dlatego kawalera udajesz, żebyś się do dziewuch zalicał. Zalecaj się, zalecaj, ale pamiętaj sobie, nie pokazuj mi się więcej na oczy, bo jakem Kaśka, tak ci ślepia wydrapię i gnaty przetrącę...“

Przed najściem bolszewików na Polskę, zgłosił się chłopak wiejski do biura werbunkowego.

— Jak się nazywasz? pyta sierżant.

— Widzi mi się tak, jak mój ojciec.

— A twój ojciec jak się nazywa?

— Ocma.

— Ocma? dobrze. A jak ci na imię?

Chłopak drapie sie po szczecinowatem ciemieniu i wywraca „gały“ — widać, że się tęgo namyśla.

— No, jakże na ciebie wołają naprzykład na obiad? woła zniecierpliwiony sierżant.

— E, mnie ta do miski wołać nie trza, zawdy jestem pirwszy.

KRÓTKIE STARCIE.

Telegramy doniosły, że w ostatnim dniu obrad nad konstytucją nastąpiło czynne, namacalne, zamanifestowanie różnicy przekonań między posłami Brylem i Bresińskim.

Z ciekawością braliśmy nazajutrz do ręki dzienniki warszawskie, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów. Niestety, wszystkie te dzienniki zaznaczyły tylko ze zdumiewającą zgodnością: „Nastąpiło krótkie starcie między posłami Brylem a Bresińskim.“

Do „krótkiego spięcia“ elektryczności przybywa teraz „krótkie starcie“ parlamentarne. Różnica między nimi taka, że pierwsze wznieca ogień, a drugie gasi zapał mężów stanu. Oba o tyle tylko dobre, że... krótkie.

UCZUCIOWY.

Z gorzkiego żalu, że Chrystusa Pana
Ukrzyżowano, spił się w piątek z rana.

Z tej samej racji, że jest w grobie Ciało
Pił w piątek wieczór i sobotę całą.

W niedzielę znowu, od radości wielkiej,
Że Chryst zmartwychwstał, wziął się do butelki,

Która tak dobrze przysłużyła mu się
Że się wytrzeźwił aż po Emausie.

STYL I JĘZYK POZNAŃSKI.

Mamy przed sobą dwa dokumenty, W pierwszym urząd podatkowy magistratu Bydgoszczy zawiadamia, że tego a tego dnia, tam a tam, „należy się stawić dla zbadania stosunków dochodowych.“

„Aby uniknąć — pisze dalej magistrat — nieprawdziwego opodatkowania leży we własnym interesie niniejszemu zawezwaniu zadość uczynić, o wszelkich dochodach poinformować i dopuszczalne odchody (procenta, renty, zabezpieczenia od wypadku, choroby, niemoc i zabezpieczenie na życie) kwitami i policą udowodnić .. Jeżeli pan się na termin nie stawi, to będzie według naszego zdania opodatkowany. Jeżeli pan w takim przypadku będzie wyżej do podatku pociągnięty, to może sobie sam to przypisać...“

Ciekawa rzecz ileż też wezwanych stanie przed urzędem z „dopuszczalnemi odchodami“?

Drugim dokumentem wydanym w Toruniu, jest obwieszczenie, którego początek brzmi:

„Aby wszystkim uprawiającym proceder dać możność zastosowania się do ustawowego odnawiania wzorcowania, oznaczy się co dwa lata w danej okolicy dni do wzorcowania... Do podanych w rozkładzie okresów czasu wszyscy właściciele wag i przyrządów mierniczych winni się zastosowac na ogół, jednakże zwraca się na uwagę, aby odczekały aż otrzymają poszczególne gminy osobne od urzędnika wzorcowniczego powiadomienie...“ I tak dalej.

Wobec nieustannych deklamacij o miłości mowy ojczystej, polecamy te kwiatki stylowe Towarzystwu miłośników języka polskiego, które podobno oddział swój założyło i w Poznaniu.

OMYŁKA DRUKU.

W poprzednim numerze wydrukowano „ograniczone ministerstwo aprowizacji“ — a powinno być „ograniczenia ministerstwa aprowizacji“.

Nr. 2. DZIENNIK KOLEJOWY.

Organ P.P.P.P.P. — Polskiej Partji Piśmiennych Pracowników Pióra.

Służba handlowa:

Na dotyczące zapytania wyjaśnia się, że kasjerzy biletowi są obowiązani stronom wydawać resztę. Należytości za bilety w markach pocztowych używanych przyjmować nie wolno.

Służba ruchu:

1. Dyżurnym ruchu należy wyjaśnić, że krzyżowań pociągów na jednym torze przeprowadzać nie wolno.
2. Pozwolenia na odjazd pociągów ze stacji należy dawać przed, a nie po odjeździe pociągu.

Służba administracyjna:

Wyjaśnia się, że stosowanie jednego i tego samego paragrafu ustawy w dwu przeciwnych wypadkach jest niedopuszczalne, chyba tylko na wyraźne zarządzenie M. K. Ż.

Przy przyjęciach praktykantów urzędniczych (bez względu na stopień wykształcenia) należy przeprowadzić egzamin wstępny, składający się z próby pisma, i czterech działań arytmetycznych. O ile petent kompetuje na posadę inżyniera, wymagana jest także znajomość miary długości, o ile zaś chodzi o prawnika, ma się przy egzaminie zwracać baczną uwagę na ortografję.

Znajomość języka hebrajskiego na razie jeszcze nie wymagana.

Służba telegraficzna:

Telegramy nie należy nazywać depeszami, lecz należy natomiast nazywać depesze — telegramami.

Telegramów nie wolno „telegrafować“ lecz wyłącznie „podawać“.

Nie należy przychodzić „do służby,“ lecz „na służbę“ i telegramów nie wysyła się na przewodzie, lecz „po przewodzie“ lub „po linji“.

Służby nie należy w dziennikach „oddawać“ lecz należy służbę „zdawać“. Nie należy rozmawiać telefonem lecz „po telefonie“. Należy również unikać obcych wyrazów jak „skrót“ lub „znak“ lecz używać polskiej nazwy „sygnał“. Telegramów nie należy podawać „po koleji,“ lecz „za koleją“.

Odpowiedzi Redakcji.

Homunkulus: Automat do wyrabiania konceptów aktów jeszcze nie został wynaleziony, lecz można odpisywać stare akty odpowiednio zmieniając daty i nazwy.

Filozofowi: Staraj się pan o posadę w Ministerstwie Oświaty. Do kolei z taką ortografią pana nie przyjmą nawet do Wydziału prawniczego.

Amerykaninowi: Swędzenie w nogach nie jest niebezpieczne, chyba, że pan prowadzi kasę kolejową.

Kącik humorystyczny.

Pierwszy pasażer: Czy u was w pociągach zawsze tak zimno?

Drugi pasażer: Nie — tylko w zimie!

Zamienię sztuczną szczękę na lornetkę teatralną. Zgłoszenia do adm. pod „Marzyciel“.

Kupię każdą ilość rękopisów, utworów literackich wierszem i prozą. Fabryka torebek na mąkę Pędzichów 276 — III piętro.

— Dlaczego w pociągach takie przepełnienie? Widocznie wagonów za mało?

— Nie. — Podróżnych za dużo!

Następujące rozporządzenie M. K. Ż. podaje się do wiadomości i ścisłego przestrzegania:

Do wszystkich Dyrekcji!

W czasie jazd kontrolnych stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że ostatni wagon pociągów pospiesznych, a nawet i osobowych jest tak silnie na boki rzucanym, że wygodny i bezpieczny przejazd jest w nich niemożliwy.

Aby temu kategorycznie zapobiec, zarządza się, że w pociągach jadących z większą prędkością zasadniczą jak 30 km. na godzinę, nie wolno doczepiać ostatniego wagonu, a gdzie takowy jest, należy go bezwłocznie odczepić.

Podpis nieczytelny.

Widmo głodu zażegnane.

Dyrekcja kolejowa krakowska oferuje rzepę w najlepszej jakości i nie widzianych dotąd okazach — wychodowaną na własnym gruncie, użyźnianym obficie błotem i prochem noszonym pracowicie cały rok — przez personal i interesantów.

Nabywać można w nieograniczonej ilości i po cenach maksymalnych.

Wiadomość u administratora budynku względnie jego zastępcy.

ŚWIĘCONE W KURNICZYNKU.

(Dokończenie).

Burmistrz pił zdrowie żywych i umarłych, a starosta jako reprezentant polityki wyjaśniał stosunek króla Menelika do sejmu i przyszedł do konkluzji, że najlepiej byłoby wówczas jeszcze żyjącego exkróla Nikitę zamianować ministrem finansów, bo się zna na robieniu majątków i w sposób nadzwyczaj zgrabny od wszystkich większych mocarstw umie wyłudzić milijony.

Hilary Pieczątkiewicz wspólnie z Kryspinem Stemplem usiłowali kilkakrotnie dotrzeć do miejsca na którem siedziała Zosia, ale Zosia była dla nich czem biegun północny dla żeglarzy. Ich nogi dziwnym trafem dochodziły zawsze do innego miejsca, a nie tam gdzie Zosia siedziała. Raz nawet upadli na burmistrza, a potem znów na Swiszczypalskiego, któremu Hilary właśnie zaczął

wyznawać swoje uczucia, lecz jeszcze na czas spostrzegł, że to nie Zosia i mówić zaprzestał. Obaj przyjaciele byli o tem ściśle przekonani, że Zosia przed niemi ucieka i rozgniewani usiedli na kolanach śpiącego aptekarza w tem mniemaniu że siadają na kanapie.

W salonie stał fortepian i na usilne prośby gości musiała Zosia zagrać w Kurniczynku mało znane arcydzieło Bądarzewskiej „Modlitwa dziewicy". Dla większego efektu cały fortepian otworzono. Wzruszenie gości po wysłuchaniu utworu muzycznego dosięgło zenitu, a Marek Swiszczypalski uczynił przerwę w jedzeniu, za to ze łzami w oczach schował spory kawałek kiełbasy do bocznej kieszeni od fraka.

Zmrok zaczynał zapadać i goście poczęli odchodzić — Swiszczypalski silnie łkając pożegnał gospodarstwo, a gdy szedł przez przedpokój i spostrzegł tam flaszkę z naftą, myśląc, że to wino i chcąc się napić jak mówił strzemiennego, wychylił sporą dozę nafty, co mu jednak nic nie zaszkodziło i tylko w domu opowiadał żonie, że na odchodnem pił u sekretarza jakieś wino hiszpańskie, lecz za winami tego gatunku nie przepada.

Matematyk byłby obliczył, że znacznie więcej gości do mieszkania sekretarza weszło, aniżeli z niego wyszło, na razie jednak tego zjawiska natury nie można było wytłumaczyć. Stempel opuścił dom sekratarza, ale co się stało z jego przyjacielem Hilarym Pieczątkiewiczem nie wiedział.

Po wydaleniu się gości, gdy noc zapadła, w mieszkaniu sekretarza zapalono lampę i dopiero spostrzegli Piórkiewicz i jego żona, że pod stołem na którym było święcone, leżało dwóch gości, wyciągnięto ich wtedy i oddano w ręce nocnych stróżów, którzy zanieśli biedaków do domów.

Stróże nocni mieli bowiem wyraźnie wzbronione w czasie świąt Wielkiej Nocy używać trunków rozpalających, a nadto było ich obowiązkiem każdego inteligentnego obywatela miasta, jeżeliby żywił wątpliwości, gdzie mieszka, zaprowadzić względnie zanieść do domu, zaś tych którzyby na ulicach w rowach a zatem w miejscu nieodpowiednim noc przepędzić zamierzali, w sposób delikatny zwrócić im na to uwagę i również przy pomocy miejskich taczek do domu na łono rodziny odwozić.

Piórkiewicze byli już o tem silnie przekonani, że w ich mieszkaniu gości niema, lecz gdy zamierzali się położyć, służąca odkryła jeszcze w salonie pod kanapą aptekarza, a później na szafie nauczyciela czteroklasowej szkoły ludowej, który będąc zapalonym turystą, w wyższych sferach salonu wyszukał dla siebie miejsce spoczynku. Obu tych gości oddano w ręce stróżów nocnych, i Piórkiewiczowie przeszukawszy jeszcze raz mieszkanie, gdy stwierdzili, że ani pod stołem ani pod kanapami, ani w szafach już gości niema, dom zamknęli i spać się pokładli.

Zosia wobec tego, że mieszkanie było szczupłe, sypiała w salonie, — pomodliwszy się, zgasiła świecę i do snu się ułożyła. Biedaczka nie mogła zasnąć, albowiem spodziewała się, że dziś oświadczy się Hilary Pieczątkiewicz, a doznała pod tym względem zawodu. Wprawdzie Hilary dotychczas ani słowa do niej nie przemówił, ale Zosia była kobietą, kobiety zaś chociaż im tego nikt nie powie, wiedzą zawsze kto je kocha. Kobiety są obdarzone miłosnemi promieniami Röntgena, które przez surdut, kamizelkę, koszulę a nawet kaftanik flanelowy wkradają się do serc mężczyzny i bezzwłocznie są w możności poznać, kto je kocha.

Gdy Zosia już czas dłuższy leżała w łóżku, usłyszała nagle od strony gdzie stał otwarty fortepian, jakieś dziwne tony — zdawało się jej, że na harfie przy akompaniamencie fortepianu wygrywa ktoś jakieś czułe melodje. W wielkich miastach duchów obecnie niema, bo im policja przebywać w nich zabroniła, ale za to w małych miasteczkach mogą jeszcze swobodnie mieszkać i ludzi straszyć. Zosia też zaraz nabrała przekonania, że to jakiś grający duch ją straszy, wyskoczyła z łóżka i pobiegła do pokoju rodziców, aby ich zbudzić. Rodzice zawiadomieni o tem co się w salonie dzieje, zapalili świecę i razem z Zosią udali się pod drzwi salonu. Muzyka nie ustawała, a chociaż nie była bardzo wdzięczną, to jednak byli również tego zdania, że to gra jakiś duch, a Piórkiewicz ze względu na to, że burmistrz pił w salonie zdrowie zmarłego organisty Dmuchołapa, który będąc często pijany, grywał fałszywie, utrzymywał, że bezwątpienia gra duch organisty. Sekretarz był człowiekiem odważnym, uzbroiwszy się tedy sam w święconą wodę, tudzież rewolwer, żonę w szczotkę, a Zosię w duszę od prasowania, ze świecą w ręce wszedł razem z żoną i córką do salonu i wprost udali się wszyscy w stronę gdzie stał fortepian. Cóż ujrzeli? W środku fortepianu, który był otwarty, leżał na wznak Hilary Pieczątkiewicz, a nogi jego zwisały ponad klawisze. Ile razy się poruszył klawisze i struny wydawały dziwne dźwięki.

Hilary- gdy nadszedł sekretarz, zbudził się i z niemałą trudnością wydobył się z wnętrza fortepianu, tony zaś które teraz zabrzmiały, były finałem godnym poprzedniej uwertury.

— Bardzo przepraszam — zawołał pan Hilary — ja tylko chciałem powinszować wesołych świąt.

Sekretarz na razie oniemiał z zadziwienia, lecz później zgniewany, począł czynić Hilaremu ostre wyrzuty, a pomiędzy innemi powiedział, że zakradł się do pokoju Zosi i że skutkiem tego tak ją skompromitował, że nikt za żonę jej nie weźmie i że będzie musiała zostać starą panną.

Hilary wysłuchał spokojnie mowy sekretarza, lecz później padł przed nim na kolana, wyznał swą miłość do Zosi i prosił, by go przyjął za zięcia.

Został przyjęty. Tej nocy jeszcze odbyły się zaręczyny, a za kilka miesięcy ślub. Kto chce widzieć szczęśliwą parę małżeńską, niech jedzie do Kurniczynka, bo tam obecnie państwo Hilarowie Pieczątkiewicz mieszkają.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Ja sze cieszę i nie mało,
Bo w tem wiele szczęścia widzę,
Że nareszcie sze udało
Zrobiać piękny pokój w Rydze.
Już nie będzie strzelaniny —
Już nie będą sze mordowacz,
A liczne żydków rodziny,
Już nie będą sze dekowacz!
Lecz największe ucieszanie
I radoszcz mam w sercu z tego,
Że pokoju zawieranie
Zasługą żyda Joffego.
Un jest żydem nad żydami —
Un kepele ma wspaniałe —
Mojżeszem między żydami —
Ma rozumu fury całe.
Za mądrości okazane,
A to z bardzo słusznej racji,
Jemu zostały przyznane
Miljon remuneracji.
Gdyby jemu powierzone
Ślązka było ratowanie,
Lepszem niżli ogłoszone
Było pewnie głosowanie!
Ja też radzę, by w przyszłości,
Gdy sejm będzie obradowacz,
Konstytucję w całości
Albo w części reperowacz,
Jednomiszlnie uchwalono,
Bo w tem kużdy korzyść widzi:
Ministrami orzeczono
Mogą zostać tylko żydzi!
Plebiscyty, pokój, wojne
Wszelkie sprawy walutowe
Żydki, bo są w rozum zbrojne
Załatwić dobrze gotowe.
Gdyby w sejmie zasiadały
Same żydki, to do góry
Marki tak by wciąż skakały
Jak pchły, małpy lub kangury!!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

OBRAZEK WIELKANOCNY.

smutne wspomnienie niedawnej przeszłości — w 1 akcie z prologiem i epilogiem.

Prolog.

Osoby: Pan domu (tak zwany)
Pani domu (rzeczywista)
(rzecz dzieje się w r. dajmy na to 1914).

Pani domu. Uf! to się namęczyłam z ubieraniem stołu. Dyziu! biegnij do Hawełki i przynieś jeszcze butelkę, ale najlepszego koniaku i butelkę najlepszego wina francuskiego...

Pan domu. Ależ Zebciu, wydałem już przeszło sto reńskich, bój się Boga... Dla kogo takie zbytki?

Pani domu. Dla pana Alfonsa. On pewno wódczysk i węgierskiej lury, jak ty, nie pije. Za delikatny na to...

Pan domu. Zakochałaś się w nim, czy co?

Pani domu. Głupiś! Nie wiesz, niedołęgo, że masz trzy dorosłe córki? Bisia ma już lat dwadzieścia cztery...

Pan domu. I wąsy już jej się puszczają...

Pani domu. Tylko bez błazeńskich dowcipów. Ruszaj!

Pan domu. Idę już, idę.

Koniec prologu.

Akt I. i ostatni.

Osoby: Pan domu. Pani domu. Trzy córki. Czterech panów. Dwoje bębnów. Baby, placki, mazurki. Szynki, kiełbasy. Indyk, prosię. Spirytualia. Jaja na twardo.

(Pani z panieństwem kraje wędliny — rozdziera tono bab — kaleczy indyka i bije po łapach bębny. Słychać dzwonek)

Pani domu. Ktoś dzwoni. Otwórz Klisia.

(Panna Klementyna wybiega. Słychać szapty. Po chwili wchodzi z kawalerem urodziwym, w wyciętej kamizelce, na której wisi pozłacany łańcuszek).

Kawaler urodziwy. Przyszedłem powinszować państwu dobrodziejstwu świąt wesołych...

Pani domu (chłodno). Dziękujemy, panie oficyale. Mężu!

Pan domu. Zaraz aniołku, zaraz, widzisz, że kraję... Cysia zabrała wszystkie żółtka do sosu, a trudno paniedzieju, żebym z samym białkiem wystąpił. No, kochany panie Stanisławie... życzę ci naprzód, abyś się ożenił... żebyś panie dobrodzieju miał dzieci...

(Pan Stanisław wystawia nogę naprzód, panna Klementyna spuszcza oczęta).

No, a teraz kieliszeczek wódziuni. Jakiej pozwolisz? Jest nalewka mojej żony, pomarańczowa Bisi, morelowa Klisi...

Kawaler urodziwy. Jeżele łaska, proszę morelowej...

(Panna Klementyna rumieni się).

Pan domu. Na drugą nogę, panie dzieju. Na drugą nogę... Czy pamiętasz co powiedział Cezar? *Bis reparando placet* — to znaczy pij i reparuj plackiem....

Pani domu. Może pan pozwoli szynki?

Kawaler nabiera szynkę na talerz).

Pan domu. *Tres faciunt kollegium,* trzech facetów kolegami. No, do ciebie panie Stanisławie!

Pani domu (po cichu do pana). Dość tego. Urżniesz się i skompromitujesz nasz dom...

Panna Klisia. A może babki mojej roboty?

Kawaler urodziwy rzuca się gwałtownie na babę. Słychać dzwonek. Wybiega Cysia. Wchodzi pan N. N., mąż w latach radcy c. k. wyższego sądu krajowego).

Pan domu. A, dawno niewidzianego, oczekiwanego... Jak się masz... daj pyska.

N. N. Zaraz, tylko najszanowniejszej i najzacniejszej twojej małżonce złożę życzenia. Nie życzę pani zdrowia, bo wyglądasz, jak róża. Nie życzę i majątku, bo szczęścia nie daje (pan Stanisław i panny wzdychają). Ale życzę ci pociechy z męża.

to jest, chciałem powiedzieć, z dzieci.. i tego spokoju... spokoju, który stanowi spokój i utrzymuje nas...

Pani domu. Niech pan siada.

Pan domu. Jest nalewka mojej żony, pomarańczowa Bisi, morelowa Klisi, kminkowa Cisi..

N. N. Proszę naprzód o nalewkę... trzeba zacząć od głowy domu... ale zastrzegam sobie pomarańczową panny Bibianny, morelową panny Klementyny i kminkową panny Cecylii.. Ach! co za przecudna nalewka — jak żyję, nic równego nie piłem.. O rany Boskie co za gosposia — wzór prawdziwy...

Pani domu. Może pan pozwoli kawałek indyka?

N. N. Nie ośmieliłbym się odmówić.. A co za wspaniały jędunio, a nadzionko.. palce lizać. Prosiłbym jeżeli łaska o kawałeczek szyneczki. — W ustach się rozpływa. Ach, jest i tatarski sosik! Znakomity! Tylko w domu można mieć takie sosy...

Pan domu (z westchnieniem). Masz rację, mój kochany.

N. N. A teraz prosiłbym o pomarańczową panny Bibianny i odrobinkę tego obiecującego prosiaczka. Ależ pyszny — skóreczka jak u panny..

Pani domu. Fe!

N. N. Przepraszam... Kochany gospodarzu, uraduj mnie kieliszkiem morelówki panny Klementyny. Dziękuję. Trzeba zagryść paru plasterkami tej zachęcającej kiełbaski.... Z tak wspaniałem święconem nigdzie się nie spotkałem... Siedziałbym cały dzień i jadł — jak cnotę kocham.

Pan domu. No, a teraz kieliszeczek węgrzyna.

N. N. Oby nam Bozia dała czego nie mamy...

Słychać dzwonek. Klisia otwiera. Wtłacza się pani radczyni (108 kilo żywej wagi) i jej mąż (62 kilo), za tą parą wchodzi panna Melania (40-letni skład kości) i Joseph de Cholewa Tschepalsky k. k. Rittmeister. Powitania. Jajka. Życzenia).

Pan domu. No, a teraz kieliszeczek wódeczki, jest nalewka mojej żony, pomarańczówka Bisi...

Przebiega anioł ciszy. Słychać tylko stuk talerzy i widelców).

Pan domu. Co tam nowego panie rotmistrzu?

Rotmistrz. Hm, wojna za pasem...

Wszyscy. Co pan mówi. Gdzie, kto z kim?

Rotmistrz. Man sagt z Rosyą. Gott sei dank, jesteśmy przygotowani. Za dwa tygodnie będziem w Warszawie, za miesiąc w Kijowie — i schluss die Debatte. Ha, ha, ha.

N. N. To możeby należało wypić na powodzenie kieliszek koniaku?

Rotmistrz. Gut gesagt! Ja mam zawsze spiritistische Sympatie... Ha, ha, ha...

Bisia. Mamo, pan Alfons!

(Wchodzi młodzian chudy i blady, z monoklem w oku. Ubiór wyższy nad krytykę — rękawiczki dziewiczego pochodzenia i takie lakierki, że panu Stanisławowi łzy w oczach stanęły).

Pan Alfons. Moje uszanowanie...

Państwo domu (duet). Ach, co za niespodzianka dla nas...

(Panny dygają. Prezentacya).

Radczyni (po cichu do męża). Aha lecą na niego — podobno ma pół miliona... Byłby głupi, gdyby się dał złapać na którą z tych gęsi..

Pan domu. Kochany panie Alfonsie! Jest nalewka mojej żony, pomarańczówka Bisi...

Pani domu (przerywając). Lepiej kieliszek koniaku...

Pan Alfons. Dziękuję — nie piję.

Pan domu (ze zdziwieniem). Ależ...

Pani domu. Mężu, słyszałeś, pan Alfons nie pije... To może pan pozwoli służyć sobie święconem?

Pan Alfons. Dziękuję — nie jadam.

(N. N. spogląda na niego z przestrachem. Pan Alfons po chwili wstaje).

Pan Alfons. Moje uszanowanie.

Państwo domu (duet). Już?

Pan Alfons. Muszę...

Państwo domu. Serdecznie dziękujemy, polecamy się pamięci...

(Alfons wychodzi, odprowadzany do przedpokoju przez Bisię i Cysię).

N. N. Prosiłbym o mały kieliszeczek nalewuni i kawałeczek tej rozkosznej głowizny...

Pani domu (do siebie). Takich trzeba paść święconem.., a człowiek, który ma pół miliona i mógłby się ożenić... spojrzeć nawet nie raczy. Panny! idźcie do swoich pokojów, bo już się zaczyna pijatyka. Józiu, nie maczaj palców w sosie (do gości). Przepraszam, ale muszę wyjść na chwilę...

Pan domu (do siebie). A idź do djabła! (do gości). A teraz kochani panowie, co pozwolicie? Jest nalewka mojej żony, pomarańczowa Bisi, morelówka Klisi...

N. N. Prosiłbym o bardzo skromny kieliszeczek kminkowej panny Cecylii

(Klisia przebiega do przedpokoju, pan Stanisław wymyka się za nią).

Radczyni (do męża). Uważałeś?... ohydne!

Zasłona spada

Epilog.

Nie wrócą takie dni,
Już „wywiał" piękny czas,
Napróżno dusza śni,
Nadziei promyk zgasł.
Gdzie dziś kiełbasy zwój?
Gdzie szereg pulchnych bab?
Gdzie flach pękatych rój?
Gdzie szynki, ozór, schab?
Paskarski tylko trzos
„Święcone" zdołał znieść —
Więc klnijmy srogi los
I chodźmy pęcak jeść!

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie. Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, WIELKI WYBÓR KOŁDER UL. FLORYAŃSKA L. 26. (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Zabawki i gry towarzyskie. Kraków, Grodzka 2.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

NOWOŚCI w kapeluszach damskich poleca SALON MÓD „EWA“, Gołębia 5, telefon 1518.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI

polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,

zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD

pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.

Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy. szachownice. Domina.
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Torebki damskie, portmonetki, portfele oraz walizki do podróży

poleca firma:

Stefan Porębski

Kraków, Rynek 32.

Marya Kulinowska

w Krakowie ul. Sławkowska 13

poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej

DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne

na zamówienie.

P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy

FR. LENERT,

Kraków, Sławkowska 6.

Wiktor Bronowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW

FOTOGRAFICZNYCH

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY dla PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO.

REPREZENTACJE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.

HABERBUSCH & SCHIELE WARSZAWA

i Akcyjne Towarz. Rafinerji Wódek

HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW

Rynek gł. 34. — Telef. 3515.

WARSZAWA

ul. Mokotowska l. 23.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio

DOM HANDLOWY

Kraków, Krupnicza 7.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

SP. Z. O. O.

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. i WETERYNAR.

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. **CENY KONKURENCYJNE.**

„COSULICH“ Societa Triestina di Navigazione.

w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Berkowski. Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.